„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 166 — Kraków, czwartek dnia 5 kwietnia 1906 r. — Rok XIV.

Socjaliści i żydzi.

Kiedy umrze Papież, albo nawet który z biskupów katolickich, pisma socjalistyczne obliczają natychmiast pozostałe po nich „bogactwa“, wymyślając przy tej sposobności na „chciwość“ duchowieństwa, — chociaż te rzekome bogactwa, są prawie zawsze własnością ogólną. Ale kiedy umarł wielki rabin Francji, żaden socjalista nie zajmował się jego spadkiem, chociaż wynosi on według notarjalnego zestawienia nie mniej jak 14 miljonów franków (mniej więcej tyle koron), złożonych w rozmaitych bankach paryskich. Tyle w samych tylko pieniądzach. Oprócz tego należą do spadku 3 wielkie czynszowe domy w Paryżu i 2 ogromne dobra w Normandji, w północnej Francji. Dlaczego to. — zapytuje słusznie „Gwiazdka cieszyńska“, — żydowskie i z nimi spokrewnione gazety socjalistyczne o tych bajecznych wprost sumach jednego tylko rabina nic nie wspominają? Przecież pisały tyle o jakichś milionach, znalezionych rzekomo pod poduszką po śmierci wielkiego papieża Leona XIII., przedstawiając go równocześnie jako największego sknerę, bogactwa nad wszystko miłującego. Gdyby to jakiś „klecha“ katolicki taki majątek prywatny zostawił, mieliby socjaliści i żydzi pożądany żer na parę tygodni, ba na całe lata! Lecz tu rozchodzi się o rabina, a to, zupełnie co innego. Ci są zawsze najwięksi dobrodzieje ludzkości, najlepsi z pośród szlachetnych, najoświeceńsze głowy, oni nietykalni. Tylko kler katolicki zawsze niemiłosierny, zawsze skąpy i srogi., jednem słowem wyzyskiwacze ludu — tak głoszą i piszą żydowskie gazety, i niemniej żydowskie socjalistyczne pisma...

A drugi przykład jest jeszcze jaskrawszy. Uderzyło to wszystkich, że straszna katastrofa w Courieres, nie wywołała zwykłego w takich wypadkach gwałtu w obozie socjalistycznym. Interpelacja wniesiona w parlamencie była bardzo łagodna, dzienniki socjalistyczne piszą bardzo wstrzemięźliwie, a przywódcy socjalistyczni milczą, albo tylko półsłówkami odzywają się o okropnem nieszczęściu tysięcy pracującego ludu, a przecież cóż było powodem tej katastrofy, zguby tysiąca z górą ojców rodzin i młodych ludzi? Nikt inny, jak łakomstwo akcjonarjuszy, szczególnie głównego właściciela spółki kopalń courierskich miliardera Edwarda Rotszylda. Towarzystwo to zarobiło od roku 1897 do roku 1904 74 milionów 200.000 franków, jak znawcy twierdzą, akcjonarjusze ciągnęli dywidendę 1000-procentową, na każdym górniku mieli 5 franków dziennie, a na wszystkich robotnikach 30.000 franków dziennie. Aby zarobek roczny był jaknajwiększy, zaniedbywano całemi latami najpotrzebniejsze środki ostrożności, pędzono robotników do szybu, choć już od dłuższego czasu ogień w pewnej części się szerzył a konie ciągnące wózki wietrząc trujące gazy się płoszyły. 7 dni już przedtem przewidywano katastrofę, robotnicy kopalniani zwracali uwagę inżynierów na grożące niebezpieczeństwo. Ale aby na parę dni roboty nie zaprzestać a przeto aby roczny dochód o parę procentów się nie zmniejszył, musiał robotnik iść do pracy właśnie w chwili, kiedy ci żydowsko-liberalni akcjonarjusze głosowali za zaostrzeniem ustaw przeciw Kościołowi, za zupełnem zniszczeniem tegoż. Przed konfiskatą dóbr kościelnych i zakonnych obiecywano robotnikom miliardy ze sprzedaży tych dóbr na zabezpieczenie ich starości, na tanie pomieszkania, na domy dla sierot, wdów i t. p. a po strasznem nieszczęściu w kopalniach po całej Francji się żebrze na kaleków, wdowy i sieroty tej katastrofy. Rotszyld właściciel, główny winowajca, ciągnący z tych kopalń milionowe zyski, dał zaledwie 20.000 franków na ofiary katastrofy. Pius X., który wszystkie dochody Kościoła oddaje na cele ogólne, nie pamiętając na wszystkie krzywdy, pośpieszył z taką samą sumą na pomoc, choć u siebie służbę rozpuszcza, gdyż jej ze szczupłych dobrowolnych datków wiernych utrzymać w dawniejszej pełni nie może.

Nawet już po wybuchu, kiedy tylu górników zabrakło i nie było pewności czy wszyscy zginęli, nie prowadzono w Courieres robót ratunkowych z należytym naciskiem, ale zajęto się przedewszystkiem gaszeniem ognia, aby ocalić kopalnię. Napróżno znany inżynier górniczy Francis Laur, który przyjechał do Courieres, zapewniał, że w kopalni są jeszcze żywi ludzie, których można wydobyć z tego piekła, — nie słuchano go, bo zarząd czuwał głównie nad majątkiem akcjonarjuszów, a poszukiwania za zaginionymi, zajęłyby zbyt wiele czasu. Ale Laur jest nacjonalistą i w swoim czasie prowadził gwałtowną kampanię przeciwko żydom kapitalistom, — więc ostrzeżenie jego pominięto i nie dopuszczono go do zbadania kopalni.

O tem wszystkiem dobrze wiedzą socjalistyczni przywódcy, ale niechętnie poruszają tę kwestję, gdyż to pokrzyżowało ich polityczne kombinacje...

Oczywiście nie posądzamy socjalistów o taką przewrotność, aby dla Rotschilda zapominali o strasznej krzywdzie robotników, — ale i to jest pewnem, że przywódcy partji zbyt są zawiśli od żydów, iżby mogli z zupełną swobodą i bezstronnością oceniać żydowskie sprawki...

Ta dwojaka miara wobec katolików i żydów, snuje się zresztą jak nić czerwona przez całą socjalistyczną akcję, i dowodzi, że nie ma tam ani poczucia sprawiedliwości, ani prawdziwej miłości proletarjatu...

Wspomnienie na czasie.

Wiedeń, 4-go kwietnia.

(Mm.) Baron Fejervary spędza dni i noce w wagonie. W wtorek rano wyjechał z Budapesztu, o północy wrócił. W środę po południu znowu opuścił stolicę węgierską, by w czwartek o godz. 10 rano uczestniczyć w zaprzysiężeniu nowego ministra sprawiedliwości w Burgu wiedeńskim.

Ów dygnitarz zowie się dr. Gegus. Jeszcze wczoraj był starszym prokuratorem. Dzisiaj został ministrem. Jak nim długo będzie?

Kristoffy, przyjmując wczoraj jednego z redaktorów „Neue Freie Presse“, oświadczył, że monarcha jest dokładnie poinformowany o dobrym nastroju umysłów na Węgrzech, i zgadza się na wszystkie zarządzenia gabinetu.

Wiemy, jak się takie historje urządza, gdy minister chce wprowadzić monarchę w błąd co do nastroju ludności. Fejervary nie jest zręczniejszym, aniżeli Bach. A przecież nawet Aleksander Bach się potknął, gdy w 1857 roku urządził podróż pary cesarskiej do Węgier, aby cesarz Franciszek Józef mógł się sam naocznie przekonać, że absolutyzm centralistyczny i germanizujący przypadł ludności węgierskiej do smaku, że się z nim pogodziła i jest szczęśliwa, i że minister, który dokazał takiej sztuki, zasługuje na dożywotnie pozostawienie mu teki.

Cesarz i cesarzowa, tudzież obie córeczki, arcyksiężniczki Gizela i Zofia (zmarła 30 maja tegoż roku na zamku Budzińskim niemal nagle) ruszyli dn. 4 maja 1857 z Wiednia parowcem do Pesztu. Cesarz stał na pokładzie, gdy parowiec podpływał ku bolwarom ale miał na sobie mundur nie pułkownika huzarów, jeno feldmarszałka austrjackiego. To odrazu zmroziło masy: wszystkie sztuczki Bacha i jego urzędników, zwanych „huzarami Bacha“, nie zdały się na nic. Arystokracja nie iluminowała swych pałaców. Kasyno Narodowe pod groźbą zamknięcia wystawiło w oknach po... dwie świece łojowe. Urządzono pochód z pochodniami: z Pesztu przez most łańcuchowy ku zamkowi w Budzie. Lecz w pochodzie szli mieszczanie niemieccy i urzędnicy magistratu, wówczas mianowani przez rząd. Na bal do zamku poszli tylko ci z magnatów, którzy piastowali urzędy dworskie. Na bal w teatrze niemieckim nie poszedł z Węgrów nikt. Cała arystokracja stawiła się natomiast, i to w strojach narodowych, w teatrze Narodowym Węgierskim, gdy cesarz zapowiedział tam swe przybycie. Ale też w statutach tego teatru widniał przepis, którego znieść nawet się Bach z Thunem nie odważyli: „Na tej scenie mogą się odbywać występy gościnne w wszystkich językach *z wyjątkiem niemieckiego.*“

W Szegedynie pewien chłop madziarski, gdy się cesarz zapytał o życzenia, rzekł naiwnie:

— Panie królu, zostań wśród nas, nie jedź do Wiednia.

Monarcha zrozumiał, że Wiedeń nie jest popularnym na Węgrzech.

W jakiemś miasteczku spytał się monarcha wójta o nastrój ludności.

— Wyborny, najjaśniejszy panie, tylko proboszcz jest czarnożółty wyżej oczu.

W Debreczynie cesarz kazał się wieść czwórką rasowych koni węgierskich; powoził stary csikos. Cesarz pochwalił konie.

— Ho, ho! najjaśniejszy panie — rzekł csicos — to jeszcze nic w porównaniu z czwórką, którą wiozłem w 1848 r. naszego miłościwego pana Koszutha.

Bach wydawał surowe rozkazy urzędnikom, by kazali ludności krzyczeć, iluminować domy, powiewać chorągwiami. Lud krzyczał, iluminował, powiewał chorągwiami. Lecz średnia szlachta usunęła się od przyjęcia. I w jednej chwili znaczenie polityczne podróży cesarskiej spadło ni żej zera. Bach trzymał się jeszcze u steru dwa lata, lecz cesarz przestał w niego wierzyć.

Strach padł na sfery rządzące w Wiedniu, gdy w r. 1859 spostrzeżono, że z 250.000 żołnierza w Włoszech 15.000, a więc 6% oddało się dobrowolnie Francuzom w niewolę. Byli to sami Węgrzy i Włosi. Taki wynik rządów Bacha ostatecznie przekonał monarchę, jak kłamliwymi były raporty ministra o dobrym nastroju ludności węgierskiej. Nie pomogło, że pułkom węgierskim, idącym na wojnę, przygrywano marsza Rakoczego, a manifest wojenny cesarski wydrukowano — pierwszy raz od lat dziesięciu — także i po węgiersku.

Bach musiał dostać dymisję (22 sierpnia) i jego robotę musiano wymieść doszczętnie...

Z nad Newy.

Petersburg 2 kwietnia.

Odbywające się obecnie w całem państwie prawybory do Dumy zgotowały wszystkim prawdziwą niespodziankę: dla rządu i reakcjonistów bardzo przykrą, dla żywiołów liberalnych nadspodziewanie pomyślną. Nawet krańcowi optymiści, nie przypuszczali, aby wobec niesłychanych represji władz, aresztów i wszelkiego rodzaju utrudnień, na jakie narażone było stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne i wogóle partje z lewicy, sukces kadetów mógł być tak wielki. W miastach gdzie dotychczas odbyły się prawybory, zwyciężyli wszędzie kadeci, a i po wsiach przeszło również wielu kandydatów stronnictwa konst. demokratycznego. Zwłaszcza decydujące i doniosłe w skutkach jest dzisiejsze zwycięstwo partji konstytucyjno-demokratycznej w Petersburgu i pow. Petersburskim. W centrze rosyjskiego biuro kratyzmu, stronnictwo „legalnego porządku" do którego przymknął cały świat czynowniczy tutejszy poniosło zupełną klęskę, tak samo, jak i Związek 30 października, a jedynie kandydaci „kadetów" zostali wybrani na wyborców. Ten rezultat prawyborów w Petersburgu wpłynie niewątpliwie na znaczenie partji konstytucyjno-demokratycznej w całem państwie i przyczyni się niewątpliwie do powodzena jej tam, gdzie zwycięstwo nie było dotychczas pewnem.

Ten niespodziewany przebieg prawyborów wywarł niezwykle dodatni wpływ na zainteresowanie się szerszych mas wyborami i jeżeli pierwsze zebrania prawyborcze odznaczały się niezwykle małą liczbą uczestników, to obecnie liczba głosujących w stosunku do liczby uprawnionych do głosowania przenosi bodaj zwykły w tym wypadku procent w państwach zachodnio-europejskich.

To powodzenie kadetów należy przypisać przedewszystkiem jasnemu nie obłudnemu programowi, co odróżnia ich od innych rzekomo konstytuc. stronnictw, skutkiem czego pod sztandarem partji konstytucyjno-demokratycznej stanęły wszystkie lepsze żywioły narodu rosyjskiego, wszystkie wybitniejsze jednostki, jak Rodiczew, Pietrunkiewicz, prof. Milukow i wielu innych, którzy odegrali tak wybitną rolę w rosyjskim ruchu wolnościowym i których nazwiska mogłyby wystarczyć za program.

Należy tu również zaznaczyć, że kadeci w agitacji przedwyborczej wysunęli jako specjalny punkt swego programu pociągnięcie do odpowiedzialności przez Dumę obecnego rządu za popełniane obecnie gwałty i nadużycia władz, co wobec ujawnionych tak potwornych rzezi i zbrodni, jakich dopuszczają się w całem państwie różni satrapi miejscowi, musiało skłonić wszystkich, nie solidaryzujących się z tego rodzaju okrucieństwami i barbarzyństwami, do poparcia tego stronnictwa.

Mówiąc o składzie partji konstytucyjno-demokratycznej należy tu zanotować charakterystyczny szczegół, że do tego stronnictwa przystąpili i biorą czynny udział w agitacji dwaj byli ministrowie z gabinetu Wittego: były minister handlu Timiriazjew i były minister rolnictwa Kutler. Zwłaszcza ten ostatni wygłasza często przemówienia na zebraniach partji konstytucyjno-demokratycznej. Na jednem z takich zebrań, odbytem w sobotę w sali szkoły Teniszewa, były minister omawiając kwestję agrarną dotknął również dotychczasowego rezultatu prawyborów i zwalczał zbyt pesymistyczne poglądy co do składu przyszłej Dumy, która nie będzie wcale, jak przewidywali niektórzy, parlamentarną... czarną secinią. „Zwycięstwo partji konst.-demokratycznej — mówił p. Kutler — nie ulega wątpliwości i jeśli Duma nie odpowie czyim nadziejom, to właśnie nadziejom rządu, który okazał tyle „troski" o skład przyszłej Dumy — nie odpowie nadziejom fałszerzy woli narodowej. Lecz powie kto, że biurokratyczna rada państwa udaremni wszelką pracę Dumy. Tam bowiem nie będzie ani przedstawicieli partji wolnościowych, ani włościan. Nie należy jednak przesadzać znaczenia R. państwa. Nie może ona być tak odporną, aby rozbiły się o nią wszystkie usiłowania narodu. A zresztą jak Duma musi być przekształconą i udoskonaloną, tak samo i Rada państwa nie może pozostać bez zmiany, a członkowie jej nie mogą być głusi na głos opinii publicznej."

Takie przemówienia „agitacyjne" wygłasza obecnie były minister rolnictwa na zebraniach kadetów, które wobec powodzenia ich w akcji wyborczej, coraz bezwzględniej są prześladowane i ścigane przez władze administracyjne. Zakazywanie i zamykanie tych zebrań pod rozmaitymi pretekstami jest w Petersburgu na porządku dziennym, a z prowincji nadchodzą wciąż wiadomości nawet o aresztowaniu kandydatów konstytucyjno-demokratycznych. Z góry jednak można przewidzieć, że te nowe represje, tak krzyczące wobec obwieszczonej w manifeście wolności wyborów, nie mogą zjednać zwolenników partjom rządowym i wzmocnią tylko stanowisko stronnictw opozycyjnych. Trudno zaś przypuścić, aby rząd mógł wszystkich niewygodnych dla siebie kandydatów uwięzić, gdyż byłoby to zbyt rażącem łotrostwem choćby ze względu na zagranicznych bankierów.

Biurokracja rosyjska liczy się już widocznie z tym faktem, że kampanię wyborczą, prowadzoną za pomocą swych ajentów tajnych i jawnych, przegrała i że przyszła Duma nie będzie się bynajmniej składać ze zwolenników rządu, którzy staną się powolnem narzędziem w rękach katów Rosji, potrzebnem jedynie do żyrowania weksli. Chwyta się więc nowego środka: prowokacji. Choć nikt nie myśli obecnie ani o strejku politycznym, ani o powstaniu zbrojnem, którego wybuch bez szans zwycięstwa byłby w obecnej chwili tylko wzmocnieniem reakcji i pretekstem do nowych „karnych ekspedycji", — urzędowe ogłoszenia i cyrkularze powołują się ciągle na bliski jakoby wybuch strejku jeneralnego i powstania i nakazu ją władzom szereg stosownych „zarządzeń". Organizacje i stowarzyszenia zawodowe i robotnicze zaprotestowały energicznie przeciwko tym pogłoskom rozsiewanym przez rząd, piętnując je wyraźnie jako tendencyjną prowokację, lecz władze państwowe nie przestają w tym duchu prowadzić swej prowokacyjnej działalności. Więc na stacjach kolejowych, choć o strejku kolejowym niema obecnie ani mowy, skonsygnowano oddziały wojskowe, ustawiono jak naprzykład w Moskwie, w Rydze i innych miastach, specjalne pociągi z karabinami maszynowemi, do wsi zaś, gdzie panuje zupełny spokój, posyła się hordy kozackie, a wszystko to w nadziei, że uda się sprowokować „powstanie", a przynajmniej strejk jeneralny, co dałoby znowu szerokie pole Durnowowi do okazania swej „energji."

Z tego widać, że rząd rosyjski boi się obecnie więcej Dumy niż powstania, które byłoby dlań w obecnych warunkach nawet na rękę. To też Dumy z pewnością nie zwołałby, gdyby nie fakt, że bez niej nie może już dostać nowych, tak koniecznych dla skarbu rosyjskiego pożyczek. I w tem tkwi punkt ciężkości obecnego położenia: Dumę rząd zwołać musi, bo inaczej grozi mu rychłe bankructwo i upadek, a jednocześnie wie, że ta Duma może go pogrzebać i dlatego z takim niepokojem

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
przetłómaczona z oryginału rosyjskiego
J. J. Miasnickiego.

13) (Ciąg dalszy)

Ja tak sobie przyszedłem.

— Siadajcie, może się napijecie szklaneczkę?

— Co dopiero piłem... dziękuję...

— Jak ta chcecie. Herbata jeszcze dobra, można się napić... Cóż tam u was słychać? Cóż, czy może na podwórcu nieporządek jaki?

— Na podworcu spokój. List dzisiaj dostałem....

— Ze wsi?

— Nie. Od jakiegoś Kriwonożkina...

— Cóż to za jeden ten Kriwonożkin?

— A djabli go wiedzą... pierwszy raz słyszę... myślałem, że od dziadka i pokazało się, że od Kriwonożkina.

— Tak. Mało to różnych nazwisk na świecie?! filozoficznie zauważył kuczer. I cóż ci on takiego pisze?

— A no posłuchaj dziadku Nikiforze... Tałałej odkaszlnął, odczytał list Kriwonożkina i patrzył na kuczera...

— Tak, przemówił kuczer wlepiwszy oczy w pokrywkę samowara, przeczytaj no jeszcze raz, ale z zastanowieniem, żeby można było słowa zrozumieć, bo skaczą jakoś jak czytasz, te słowa...

— Ale to one tak w liście skaczą, nie u mnie w gębie... przeczytam jeszcze, słuchajcie..

I Tałałej znowu odczytał list, i pytająco spojrzał na kuczera. — Kuczer zamyślił się, wstał od stołu i rzekł z powagą:

—Według mnie to ty chłopcze zupełnie nie umiesz czytać cudzego pisma.

— Nie umiem? Przecież się uczyłem tego w szkole...

— Źleś się uczył bracie. Nauczyciel był do niczego.

— Nie dziadziusiu Nikiforze, nauczyciela mieliśmy także bardzo dobrego.

— Prał cię?

— Gdzież znowu... uśmiechnął się Tałałej, u nas od urodzenia nikogo nie prali.

—To też przez to nie umiesz cudzego pisma czytać. Jakaż to i nauka bez prania.

— No już zapewniam was, żem list przeczytał dokładnie.

— Taka to i dokładność, kiedy nic pojąć z tego nie można... jak pijany idąc ulicą bermocze, to go i djabli nie rozumią, tak też i to twoje pismo... słów w niem dużo, tylko gdzie sens... no chla śnij jeszcze raz!

Tałałej „chlasnął" ale rezultat był ten sam.

— Albo to już bardzo uczony człowiek pisał, albo też całkiem głupi, osądził kuczer oglądając ze wszystkich stron list. Co do tych gospodarstwa tu na końcu, to uważaj, żeby jakiej skargi nie było!

— No, ale na co się to skarżyć?

— Nic to nie szkodzi... Na twoje miejsce może i dziesięciu ludzi czyha.... Ot do ciebie tak się zabrali, sama pani... pieniędzy ci dali za dwa miesiące naprzód... więc znajdźże takie miejsce.

— A że wyzbyć się by ciebie chcieli, to pewne, to też tu o żeńskim organiźmie napisane... wszyscy mężczyźni w mieście, a baby w domu zostają... zrozumiałeś? No, i żeńskie organizmy od ciebie tego wszystkiego oczekują.. Pojmujesz?

— Cóż ja teraz mam robić, dziadusiu Nikiforze?

— Co? patrzeć wszędzie, łokciami po pańsku się nie popierać.. No, ja wpadnę z panem do miasta...

Kuczer wstał; wstał i Tałałej. Złożywszy mądry list, wsunął go za pazuchę i poszedł na bramę.

XI.

Minął miesiąc. Tałałej stosownie do przepowiedni pokojówki rozjadł się tak, że mu pani musiała kupić nowe koszule. Więcej teraz bywał przy państwie jak na podworcu, do którego przyjęto mu pomocnika, chłopa Ksenpfonta, aby wykonywał wszystkie cięższe roboty odźwiernego. Tałałej zaś nosił samowary i obsługiwał do stołu należycie uperfumowany.

C[illegible] teraz myślał mało, bo na to nie było czasu wieczorem znowu samowary. Co ino patrzeć, a już pan posyła za sprawunkiem, albo pani do krawcowej po suknię. Do tej ostatniej przestała go posyłać zresztą od czasu, gdy szwaczki zaczęły Tałałejowi nasyłać miłosne listy, które przypadkiem jej w ręce wpadły. Na miejsce pokojówki, która bałamuciła „skromnego" riazańskiego „Józefa", przyjęto nową, ale podżyłą już kobietę, która wszystkich mężczyzn na świecie zaliczała do wcielonych djabłów i pluła na nich przy każdem z nimi zetknięciu się. Ze wsi pisano częściej do Tałałeja. Wszystkie te pisma zaczynały się od słów: „Miłemu synowi naszemu Iwanu Tałałejowi Iwaniczowi od rodzica twojego Iwana Makaryera i rodzicielki twojej Tekli Potapowny... i ślemy ci miły synu nasz Tałałeju Iwaniczu rodzicielskie błogosławieństwo, które oby ci towarzyszyło do końca żywota i z miłością niski pokłon...

A kończył się zwykłą śpiewką, „a przyślij nam pieniędzy, bo nas nędza chłopska strasznie ułapiła; żonie twojej felczer bańki na brzuchu stawiał... żeby wciągnąć, potem ona nic też jeść nie może... na bańki też przyślij, coby twojej żonie ulżyć...."

— Zawracanie głowy z tą wsią, — pomrukiwał z niezadowoleniem Tałałej, odsyłając do starych prawie co tydzień swoje napiwkowe dochody; czy to tu na ulicy leżą pieniądze? I odpisywał im swoje rozumowania, których oni z pewnością nie pojmowali i dalej pisali do syna listy, który według ich mniemania mógł „w każdej chwili pieniędzy dostać."

Służba zaczęła go szanować, zwąc Tałałejem „*Iwaniczem*" i całkiem niedorzecznie prześladować panią gospodynię... Tałałej z początku śmiał się, słysząc żarty i przymówki, a potem zmartwił się, i jednego pięknego poranku przyniósłszy jak zwykle samowar do pani, zdecydował się zapytać o radę, jak sobie ma postąpić z plotkarzami.

— Muszę się pani naprzykrzyć Matreno Teodorowno, — zaczął, oglądając paznokcie, które obecnie pilnie czyścił szczoteczką kupioną mu do tych operacji z innemi drobiazgami przez dobrą panią.

— Naprzykrzyć Tałałejuszku? uśmiechnęła się pani, — naprzykrzaj się, naprzykrzaj... ale

oczekuje tej—jedynej deski ratunku, która może i z pewnością wyśpiewa mu pieśń pogrzebową. I w takich warunkach hasło bojkotu Dumy, rzucone przez partje skrajne, było fałszywym krokiem, i jak się okazało już obecnie, wypadło na rękę jedynie rządowi. Odbyte w dniu 1 b. m. prawybory w fabrykach petersburskich jak również odbyty w tymże dniu zjazd wybranych już poprzednio pełnomocników robotniczych z gub. Petersburskiej (z wyjątkiem m. Petersburga) był dostatecznym tego dowodem.

Na ogół robotnicy wykazali wielką solidarność w bojkocie Dumy i w większości fabryk jednogłośnie uchwalono powstrzymać się od głosowania. Jakiż jednak był tego rezultat? Oto wybrały swych pełnomocników te nieliczne fabryki, gdzie wśród robotników przeważały wpływy rządowe i ci pełnomocnicy, wśród których nie brakło i przedstawicieli „Związku ludzi rosyjskich", dokonali z pomiędzy siebie wyboru dziewięciu wyborców robotniczych gub. Petersburskiej. W ten sposób na gubernjalnem zebraniu wyborczem, które dokona wyboru posłów do Dumy, być może iż najreakcyjniejszym żywiołem będą właśnie przedstawiciele klasy robotniczej, którzy będą zwalczać konstytucyjnych demokratów jako element „rewolucyjny". Gdyby zaś ogół robotników nie bojkotował Dumy, tych dziewięciu przedstawicieli robotników na gubernjalnem zebraniu wyborczem, mającem decydować ostatecznie o wyborze posłów, znalazłoby się z pewnością na lewem skrzydle wyborców.

Taki rezultat wydało hasło bojkotu Dumy: te głosy, jakie ordynacja wyborcza dała klasie robotniczej, wystąpią do walki z żywiołami wolnościowemi i gdzieniegdzie mogą nawet zadecydować o ich porażce.

Niemiec o hakatyzmie.

II.

Podobnie bezowocna jest walka o język. Cóż za korzyść przyniosą przemianowywania, za wzorem madyarskim, miejscowości o nazwach polskich na niemieckie; cóż naodwrót za szkodę poniosła niemczyzna przez zachowanie nazw łacińskich Kolonii, Xanten, w czysto niemieckim kraju? Najszkodliwiej odbija się walka o język w szkole: w Szlezwigu władze szkolne uważają nauczycieli z Hanoweru, nie władających doskonale dyalektem fryzyjskim, za całkiem nieodpowiednich do nauczania małych Fryzyjczyków; cóż dopiero, gdy się ma do czynienia z dwoma językami tak zupełnie różnymi, jak polski i niemiecki! Oczywiście odbija się to na rezultatach nauki.

Ale w polityce — mówiono — nie można zbyt przebierać w środkach, a jak wiele można zdziałać przeciw mniejszościom narodowym za pomocą siły, dowodem jest Rosya, gdzie się nie krępowano czułostkowością. Otóż właśnie ostatnie wydarzenia rosyjskie dowiodły wprost przeciwnego rezultatu i mogą służyć jako znakomity dowód w przeciwnym kierunku. Dlatego wszystkie rozsądne głosy, np. ostatni kongres ziemstw, żądają w Rosyi nauki w języku narodowym w szkołach mniejszości narodowych. Czy mamy zostać zacofanymi wobec Rosyi, i czy mamy sobie wyobrażać, że potrafimy zgermanizować naszych Polaków, gdy o miedzę — dowolnie pociągniętą — miliony Polaków będą miały może prawnopaństwową autonomię?

Ależ — zwracano mi z innej strony uwagę, nie można porównywać w żaden sposób madyaryzowania, czechizacji, rusyfikacji, z germanizacyą, gdyż w tym wypadku wyższa kultura uciska niższą, nie przeciwnie, jak w powyższych razach. Co prawda, jestem też zdania, że niemiecka kultura jest wyższa — mówi prof. S. — ale nie zgadzam się na ową uwagę. Po pierwsze polska kultura nie jest bynajmniej tak marna, jak nasi szowiniści twierdzą; choć niższe klasy były w gorszem położeniu, to przecież naród, który miał własny uniwersytet już w r. 1364 w Krakowie, kiedy na obszarze dzisiejszego państwa niemieckiego jeszcze ani jednego uniwersytetu nie było, ma swoją starą, narodową kulturę. Po drugie nikt nie może wiedzieć, do jakiego rozkwitu może kiedyś się wznieść specjalnie polska cywilizacya w zakresie np. nauk, sztuk, poezyi, jak np. Warus z pewnością nie przypuszczał tego o barbarzyńcach, z którymi walczył.(Pr. S. zdaje się również niema dokładniejszego wyobrażenia o stanie dzisiejszym nauk i sztuk w Polsce, choć złej woli mu niemożna zarzucić). Ale Polacy poprostu nie życzą sobie naszej niemieckiej kultury, bo się trzymają swojej, starej. Przemocą im narzucać inną, pod pozorem różnicy stopnia, byłoby podobne do przesiedlenia westfalskich chłopów na Samoa, i pocieszania opornych: Tu przecież jest daleko piękniej, bo tu rosną palmy zamiast dębów a ananasy zamiast pszenicy.

Wreszcie mają służyć owe gwałty niby jedynie jako środek obrony przeciw mniejszościom narodowym. Nie jestto prawdziwe, gdyż przypuszczając nawet potrzebę tej obrony, idzie reakcya ze strony niemieckiej znacznie dalej, niż akcya np. w Szlezwiku lub polska w prowincyach wschodnich. Jeżeli bowiem czasem można poza działalnością narodową podejrzywać takie aspiracye polityczne, jakie należy zwalczać, to niemożna w ten sposób traktować np. faktu, że ktoś pochodzenia niemieckiego, ale z poczucia Polak, pisze swe nazwisko ortografią polską, tem bardziej, jeżeli tak jest w księgach zapisany. To nie stanowi wcale niebezpieczeństwa dla państwa, i nie może być uważane za przekroczenie praw obowiązujących. Jeżeli zaś państwo przygląda się spokojnie propagandzie socyalistycznej i anarchistycznej, mogącym jak najbardziej zaszkodzić państwu, to tem bardziej mogą mniejszości narodowe żądać tej swobody dla siebie.

Streszczając się w końcu, stawia prof. Sch. program, w którym żąda, aby państwo pozostało jedną całością, w której należy popierać kulturę Niemców na wschodnich kresach, (np. za pomocą Akademii, założonej w Poznaniu niedawno), ale w której niema zupełnie potrzeby obecnie germanizowania mniejszości narodowych, i dlatego należy znieść wszystkie ustawy i przepisy wyjątkowe.

W szkołach polskich należałoby uczyć na

— Nie wiem jak mam powiedzieć... To sprawa taka drażliwa...

— Powiedz szczerze... nie bój się!...

— Służba sobie zęby ostrzy.... ja doprawdy i pojęcia nie mam, a tu tymczasem widzę... a jakby to tak doszło do pańskiego ucha.....?

— No, ale cóż to takiego? — zniecierpliwiona zawołała pani; — mów bez wstępów....!

— No, o pani...

— Co?

— No o pani i o mnie... spuścił oczy Tałałej. Na panią buchnęły ognie i też się stropiła.

— Coż mówią? — jakoś lękliwie zapytała, opatrując buty Tałałeja.

— No, różne głupstwa... niby, że ja się mam pani bardzo podobać, — głuchym głosem przemówił Tałałej.

— A cóż to w tem głupiego, gdy się kobiecie jakiś mężczyzna podoba? — zapytała się pani, opatrując już guziki Tałałejowego żakietu.

Tałałej milczał.

— Czegóż milczysz głuptasie? — z jakąś stanowczością zapytywała go Matrena Teodorowna, czyli że według ciebie to to jest głupio, że mi się podobasz?

— Mojej myśli w tem nie było, Matreno Teodorowno.... ja pani tylko powiedział, że służba sobie ostrzy zęby..

— Służba zawsze sobie zęby ostrzy, czy jest czego, czy nie ma.

— Wiadomo to, że cudzego pyska chustką nie zatkać... a przecież gdyby doszło do pana takie gadanie...?

— No, i dojdzie... A jak ty myślisz? czy pan w to uwierzy? Co? — popatrzyła pani na Tałałeja, który wlepił oczy w ziemię.

— A czy to można w to uwierzyć, Matreno Teodorowno... cóż ja to jestem takiego?

— Nie uwierzyć.. a ty czy w to wierzysz, że mi się podobasz, czy nie?!

— Ja?

— No ty! Czy ty w to wierzysz? ledwo dosłyszalnym głosem wymówiła Matrena Teodorówna.

—Nie!

— Toś głupi!

Tałałej wzdrygnął się i podniósł oczy na panią.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z ruchu muzycznego

II.

Prócz Towarzystwa Muzycznego są jeszcze w Krakowie dwa Towarzystwa, których celem jest muzyka: A zatem: „Lutnia" i „Harmonia". Tow. „Lutnia" ma na celu popieranie i szerzenie zamiłowania do wokalnej muzyki. Jestto Towarzystwo tak mało subwencjonowane, iż nie może tam być mowy o wielkiej sztuce, — tej, jaką mogłoby rozwinąć Tow. Muz. „Lutnia" utrzymuje się tylko energią kilku ludzi, których więcej może chęć zwalczenia Tow Muzycznego, jak szczera sztuka, utrzymuje w należytem napięciu energji. Dyrektorowi „Lutni" p. Steibeltowi należy się jednakże uznanie, że choć z zawodu nie muzyk, stara się jak może, aby utrzymać dziś najlepszy w Krakowie chór męski.

Tow. „Harmonja" utrzymuje orkiestrę własną, w roku zeszłym zorganizowaną, z którą produkuje się w teatrze miejskim, a od czasu do czasu urządza koncerta. Jestto Towarzystwo najwięcej ruchliwe. Brak pieniędzy nie daje możności orkiestrze „Harmonji" dojścia tam, gdzieby powinna. Koncerta przez nią urządzone, miały zawsze charakter artystyczny. Orkiestra stała, zasilona orkiestrą amatorską, dochodziła do poważnej liczby 50 członków.

Brak pieniędzy, nie pozwala na kupienie odpowiednich instrumentów. Mimo tego orkiestra „Harmonji" dziś w Krakowie najlepsza, stoi na poziomie artystycznym, wyższym od przeciętnego

Oto trzy Towarzystwa, które miasto nasze posiada. — Stosunki między nimi panują albo wrogie, albo pozornie, urzędowo przyjazne. Łączności niema — owszem otwarta lub cicha walka. Pewnie, że walka potrzebna wszędzie, gdzie coś się robi, — bez walki nic się nie przedsięweźmie, bez walki niema życia; ale walka wcale nie równa. Smutno, ale trzeba powiedzieć, iż walka tu osobista, nie o ideały, — walka o ludzi — walka małomiasteczkowa. Wielką rolę odgrywają plotki, które wciągają w nią całe masy ludzi, — powstają osobiste stronnictwa i dochodzi do tego, że z powodu zatargu dwóch osobistości Towarzystwa zwalczają się wzajemnie... Cóż stąd? oto w tak małem mieście jak Kraków zamiast jednego Towarzystwa, skupiającego około siebie wszystko, co muzykalne, wszystko, co kocha muzykę, rozbija się tę i tak maleńką garstkę ludzi muzykalnych, na grupy współzawodniczące. Nas stać na dobrą symfoniczną orkiestrę, stać nas na dobre chóry, tylko na jedność i zgodę nie możemy się zdobyć. Towarzystwo muzyczne, połączone z konserwatorjum bardzo łatwo utrzymywałoby dużą i dobrą orkiestrę. Założonoby klasy w konserwatorjum wszystkich instrumentów dętych, profesorowie tychże, graliby sami w orkiestrze i dostarczali uczniów. Profesorów trzeba mieć ośmiu lub dziewięciu, uczniów po roku byłoby tylu, że opłaty za lekcye, prawie w zupełności pokryłyby koszta utrzymania profesorów. Zapotrzebowanie do orkiestr jest znaczne. Potrzebuje Lwów do orkiestry operowej. Potrzebuje Warszawa do Filharmonii i Opery. Dziś wszystkie miejsca, w tych instytucyach, dobrze płatne są obsadzone obcymi!! Niema bowiem w Polsce szkoły, któraby uczyła ludzi w tym kierunku. Że nie przesadzam, że Tow. Muz. może utrzymać orkiestrę, dowodem znowu „Harmonia" bez środków utrzymująca się.

Jestto praca niemała i wielkiej znajomości rzeczy wymagająca. Zrobić to może tylko człowiek energiczny i dzielny muzyk. Jak należałoby połączyć te trzy Towarzystwa dziś istniejące, jak zespolić rozproszone siły, powinno być jego właśnie zadaniem. Może nadejdzie ten moment, a byłaby to „osobliwa chwila", od którejby zaczęła się nowa, a właściwie pierwsza epoka w krakowskim ruchu muzycznym.

Reformy! reformy! Towarzystwa muzycznego domagamy się. Reformy od gruntu, reformy statutu.

Dziś panują takie np. stosunki, iż urzędnicy Towarzystwa zasiadają w Wydziale i biorą udział w posiedzeniach nawet wtedy, gdy rozstrząsaną jest ich działalność; krępuje to ogromnie swobodę zdania członków wydziału i uniemożliwia szczerą dyskusję.

A zatem reform! Prezes Tow. prof. Krzymuski ma niezawodnie jak najlepsze chęci, potrzeba tylko trochę więcej energji i śmiałości, aby nasz ruch muzyczny pchnąć na nowe a bardziej właściwe tory... *Interim.*

wyższych stopniach dzieci na tyle po niemiecku aby to wystarczyło dla przyszłych rekrutów. Ta ka zmiana nie byłaby trudna do przeprowadzenia, gdyby ją rozważono nie ze stanowiska próżności narodowej, ale po prostu ze stanowiska techniczno-administracyjnego. W podobnych warunkach zachowali swą narodowość Baskowie w Hiszpanii, Bretończycy we Francyi, Keltyccy Cymbrowie w Walii, i nie myślą się odrywać od państwa.

Nie mam nadziei, mówi prof. S., aby moje ideje rychło zdołały sobie utorować drogę do sfer decydujących; dotąd nie ma śladów w mowach naszych ministrów, aby zdołali się wznieść na stanowisko mężów stanu i kwestyę rozpatrzyli „sub specie aeternitalis". Do czegóż ówczesnych prowadzi, gdy tak wykwintny człowiek, jak książę Buelow jako kanclerz przyrównywa Polaków do królików? Czy Francuzi nie mogą nas, Niemców, w ten sam sposób traktować? Czyż jest coś na ziemi świętszego od dziecka? W ten sposób nie byłby się wyraził o Polakach przyjaciel Schillera, Humboldt, a gdyby się był tak odezwał, zerwałaby się była burza oburzenia w całych ówczesnych Niemczech; tymczasem dziś przedrukowywała te słowa z satysfakcyą cała nasza prasa narodowa. Przychodzą na myśl słowa Grillparzera: „Von der Humanitaet durch die Nationalitaet zur Bestialitaet."

A czyż z naszych urzędników administracyjnych zdaje sobie sprawę ktokolwiek, że takie stosunki są sprawą przemijającą? W Niemczech gryzły się przez całe stulecie różne wyznania; protestant radował się, gdy Szwed masakrował katolików, katolik cieszył się, gdy Francuz robił tosamo z protestantem; dziś widzimy, że różne wyznania mogą spokojnie współistnieć obok siebie. Taksamo — sądzi prof. Sch. — nadejdzie czas, gdy spory narodowościowe ustaną, a ludzkość będzie walczyła ze sobą o inne zupełnie problemy.

Ale zrozumienia tego trudno oczekiwać od dziś rządzącej Prusami kasty biurokratycznej, która prawie bez wyjątku, poczynając od landratów, a kończąc na ministrze spraw wewnętrznych, rekrutuje się z dobrej szlachty; a ta sfera nie reprezentuje bynajmniej ani umysłowego, ani gospodarczego czoła narodu. Jak tej agraryjnej drobnej szlachcie brak zrozumienia teraźniejszości i dzisiejszej kultury, można widzieć ze słów p. v. Köllera, germanizatora niegdyś Szlezwiku, dzisiaj Alzacji i Lotaryngji, — które wyrzekł jako minister spraw wewnętrznych, przedstawiając do przyjęcia „Umsturzvorlage" rządową, o niemieckiej literaturze. Zresztą, czegoż się spodziewać od tych, którzy po większej części w czasie studjów nie troszczyli się o zagadnienia dzisiejszego społeczeństwa, ale głównie o to, aby przeciwnikowi na mensurze usadzić ładny „Schmiss" w okolicy dłoni.

Nie można jednakowoż całej odpowiedzialności zwalać jednostronnie na administrację. Rząd ma podporę w opinji szerokich warstw wykształconych obywateli. Ale skąd Niemcy, tak zawsze sprawiedliwe dla obcych, dały się porwać prądowi narodowo-szowinistycznemu? Tu jesteśmy świadkami wyniszczających skutków działalności Bismarcka w duszy narodu niemieckiego. Bismarck był geniuszem czynu, ale bynajmniej nie był geniuszem charakteru moralnego, (Genie der Gesinnung). Jego światopogląd obyczajowy, charakteryzuje się doskonale słowami: Siła przed prawem; słowami nie autentycznymi, ale jaknajświetniej do niego dostosowanymi. Żaden z nowożytnych mężów stanu nie szafował tak hojnie i tak bezwzględnie zewnętrznymi środkami siły państwowej, policją, więzieniem, wygnaniem — w walce z ideami. To przecenianie siły samemu Bismarckowi przyniosło szkodę: kościół katolicki i socjalizm, zwalczane wszelkimi gwałtownymi środkami przez niego, wyszły z walki silniejsze niż poprzednio. Bo jak Napoleon wyrzekł: „Są tylko dwie potęgi na świecie: miecz i myśl; na dłuższą metę zwycięża myśl nad mieczem." Tego też uczy każda karta historji: nawet światowe mocarstwo rzymskie nie zwyciężyło idei Mistrza z Nazaretu.

„Więc nie wolno nam popadać w błędy tej polityki, z którą nawet Bismarck osiadł na mieliźnie. Walka przeciw mniejszościom narodowym jest beznadziejną walką z ideami. A my winniśmy się starać być sprawiedliwymi względem przeciwników. Nikt tego nie miał mniej od Bismarcka, nikt nie był bardziej przepełnionym nienawiścią aż poza grób względem przeciwników, niż on."

„Po dymisji Bismarcka rzekł jeden książę Kościoła: „Cóż było, gdyby te tak potężne Niemcy chciały być jeszcze i dobre!" Musimy się takimi stać znowu! Mniej Bismarcków, a więcej Schillerów! W tym kierunku musimy odnawiać ducha naszego ludu, musimy — zachowując ideę państwową — zwyciężyć wybujały szowinizm przez ducha ludzkości."

„Tylko gdy się nam to uda, zachowamy sobie niemieckość. Nic od niej nie oddala bardziej, niż ów niesprawiedliwy duch narodowościowy. A owego króla Gotów, Dietricha z Bern (Teodoryka z Werony) zrobiło nieśmiertelnym w legendach i historji to, że ten książę barbarzyński panował w swych krajach, przenosząc sławę sprawiedliwości nad sławę wojenną. Niemcem być, znaczy być sprawiedliwym."

Tak kończy prof. Schücking swą broszurę. Widzimy ze streszczenia, podanego jaknajobjektywniej, że Polak nie na wszystkie postulaty w niej zawarte, może się zgodzić. ale i my musimy być sprawiedliwymi, i nie wymagać od Niemca, aby ów w dzisiejszych stosunkach, wobec niewątpliwie sprzecznych w wielu wypadkach interesów narodowych, stał na stanowisku zupełnie polskiem. Należy ocenić i uszanować dobrą wolę, widoczną z każdego zdania, i witać broszurę poważnego uczonego jako objaw, może mający sympatyczne znaczenie na przyszłość.

Z zaboru rosyjskiego.

List Sienkiewicza do włościan.

Włościanie z parafji Kaźmierza-Mała, w powiecie pińczowskim, wysłali do Henryka Sienkiewicza prośbę, aby przyjął poselstwo do Dumy. „Kto w najcięższych czasach potrafił pismami swemi — pisali włościanie — podtrzymać i podnieść ducha narodu, powinien być narodu tego posłem i rzecznikiem."

Na prośbę tę otrzymali następującą odpowiedź:

„Szanowni i kochani Rodacy.

Od powrotu ze Szwecyi bawię w Krakowie i tu, przed kilkoma dopiero dniami otrzymałem wasz list!

Dlatego tak późno odpowiadam:

Dziękuję Wam, kochani współobywatele, za ufność, jaką mi okazujecie, chcąc mnie wybrać do „Dumy" czyli do Izby państwowej. Z tego Waszego zaufania nie mogę jednak skorzystać! Podałem się już dawno na wyborcę w Warszawie, bo tam więcej trzeba pilnować wyborów — i z tego powodu mógłbym być wybrany tylko w Warszawie ale i tam nie kandyduję, gdyż uważam, że potrzebniejszy będę na miejscu, w kraju niż w Petersburgu.

Od kilku już lat bowiem mam na myśli przyszłe szkolnictwo ludowe polskie. To tak samo ważna sprawa, jak i „Duma", bo szkół mieliśmy za mało,, a te, któreśmy mieli, były jaknajgorsze. Sami wiecie, jak bardzo trzeba nam oświaty i szkół polskich, aby się młode pokolenia wychowały w miłości Boga i ojczyzny i aby naród umiał odróżnić, co złe, a co dobre i nie wierzył byle hultajom i włóczęgom, którzy sieją nienawiść i podburzają jednych na drugich, dlatego żeby w mętnej wodzie ryby łowić!

Wszystkim zarówno chodzi o to, by włościanom było dobrze, od tego zależy dobro całego kraju, więc wybierzcie tylko do Dumy szczerego Polaka i patryotę, siejącego miłość, nie nienawiść, a możecie być pewni, że taki będzie waszych interesów i waszego dobra ze wszystkich sił bronił — i wszyscy posłowie kochający swój kraj, będą się starali, żeby jaknajwięcej dla Was uzyskać. Będzie wreszcie i nad nimi dozór. A ja choć zostanę w kraju i będę pracował nad oświatą, którą uważam za rzecz najważniejszą — będę miał przecie zawsze pióro w ręku, aby i innych spraw bronić i wypowiadać publicznie, co uważam za najpotrzebniejsze dla całej Polski i dla Was.

Natomiast — jeżeli, co daj Boże! — będziemy mieli Sejm w Warszawie, na którym sami będziemy dla naszego kraju prawa stanowili, wówczas z największą chęcią podam się na posła i pokłonię się Wam o głosy, aby Ojczyźnie naszej służyć, póki mi Bóg życia dozwoli.

Całem sercem z Wami.

Henryk Sienkiewicz.

Nowe gwałty mankietników.

O nowym napadzie mankietników donoszą „Kuryerowi Warsz.":

W tygodniu ubiegłym do parafii Skoszewy wpadło o godzinie 4 zrana przeszło ośmiuset mankietników, pod wodzą naczelnika swego, księdza Kowalskiego, przebranego za kobietę. Napadli na ks. Lewandowskiego, franciszkanina, administrującego parafię Skoszewy i wszedłszy do mieszkania jego, wynieśli go z łóżkiem na podwórze, a następnie zaczęli rozbijać meble i wszystko co było pod ręką.

Usłyszawszy to, katolicy nadbiegli swemu proboszczowi na pomoc, lecz mankietnicy, będąc w znacznie większej liczbie, łapali ich, wiązali i układali na kupę.

Pomimo, że mankietnicy poobrywali serca od dzwonów i sygnaturek, aby pomoc nie mogła szybko nadejść, drużyna wiernych śpieszyła wciąż ku parafii, tak, że wkrótce mankietnicy czuli się zagrożonymi, lecz niebawem przybyło wojsko i położyło kres bójce, w której sporo jest rannych.

Na uwagę zasługuje to, że w napadzie na ks. Lewandowskiego brał udział i dyrygował przybyły z Płocka mankietnik ksiądz Żebrowski, krewny jego i wychowaniec.

Nie dość tego. W Żukowie, w dyecezyi płockiej, jest proboszczem od lat 20-tu jeden z najwierniejszych kapłanów ks. Dowgiałło, do parafii którego przyłączoną tymczasem została parafia Kobylniki, w której działa zasuspendowany odszczepieniec ks. Przyjemski. Zdołał on do tego stopnia podburzyć przeciwko prawowitemu, kapłanowi parafian kobylnickich, że ci w sobotę ubiegłą, dnia 31 marca przybyli do Żukowa, żądając, aby ks. Dowgiałło opuścił natychmiast parafię i plebanię, gdyż księdza wcale nie potrzebują!

Oczywiście, proboszcz temu żądaniu odmówił.

Wówczas sfanatyzowani sekciarze wszystkie rzeczy księdza wynieśli na dwór, opróżnili również stodołę i stajnię, wogóle, co tylko należało do proboszcza i służby wyrzucili, pozostawiając gołe ściany, a księdza na dworze.

Ks. Dowgiałło, oraz rzeczy jego zabrał hr. Tarnowski z Nadpolska.

OD ADMINISTRACJI.

Z nowym kwartałem upraszamy Szan. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 kor. — miesięcznie 2 kor. 70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor. — za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Wszyscy nowoprzystępujący kwartalni prenumeratorzy otrzymają jako premję za nadesłaniem 50 hal. na porto, pięć nader zajmujących powieści: „Mały Garnizon", „Teraz i zawsze", „Skrzynka z ametystu", „Protegowani Panny de Landrellec," i „Juan Mizerja".

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 5 kwietnia

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Siedmiu Boleści Najświętszej Marji Panny, Celestyna papieża i Wilhelma opata; w sobotę Epifarjusza biskupa i Rufina męczennika; w niedzielę Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. W piątek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 8, zachód przypada o godzinie 6 minut 17, długość dnia godzin 13 minut 9.

Zapiski osobiste. Biskup sufragan ks. Anatol Nowak wyjechał dziś do Częstochowy.

— **Sprawy miejskie.** W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Sekcji szkolnej pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta. Obradowano nad sprawą organizacyi szkoły robót ko-

biecych i przeprowadzono obszerną ogólną dyskusję na podstawie referatu r. m. dra Muczkowskiego.

Sekcja I ekonomiczna w tymże dniu załatwiła szereg spraw, oraz przyjęła wniosek Magistratu w sprawie oświetlenia elektrycznego zegaru na wieży kościoła OO. Bernardynów na Stradomiu z tą klauzulą, że jedna z tarcz będzie oświetloną przez całą noc.

Sekcja II skarbowa uchwaliła szereg kredytów dodatkowych, oraz przyjęła wniosek Sekcji 3 i 4 co do przyjęcia zbiorów p. Feliksa Jasieńskiego na rzecz Muzeum Narodowego.

Na posiedzeniu Gron opiekuńczych w dniu 3 bm. udzielono wsparć taryfowych: w okręgu 1. 20 ubogim w kwocie 146 k., w okręgu 2. 15 ubogim w kwocie 140 kor., w okręgu 3. 29 ubogim w kwocie 244 k., w okręgu 4. 37 ubogim w kwocie 311 k., w okręgu 5. 18 ubogim w kwocie 160 k., w okręgu podmiejskim 21 ubogim w kwocie 226 k. Razem rozdzielono wsparć 119 ubogim w kwocie 1227 k.

Cierpliwy małżonek. Franciszek Łabędź ekspres, zajęty w Krakowie, wniósł do sądu cywilnego w Krakowie prośbę o uznanie jego żony z Dylongów Łabędziowej za zmarłą. Sprawa przedstawia się następująco: Łabędź w roku 1874 pojął za żonę Maryę z Dylongów, która już podczas uczty weselnej znikła w jakiś niewyjaśniony dotąd sposób. Dziś Łabędź mając ochotę wejść w związki małżeńskie, przypomniał sobie, że przed 32 laty brał już ślub, a wywnioskowawszy, że dosyć się naczekał na powrót żony, wprowadził historję swego małżeństwa na drogę sądową.

Tow. Wz. pomocy urzędników magistratu odbyło dnia 1-go bm. w sali obrad Rady miasta doroczne walne zgromadzenie członków. Na zgromadzeniu tem mianowano prezydenta miasta dra Juliusza Leo, w uznaniu zasług, położonych około dobra urzędników i podniesienia całej instytucji magistratu honorowym członkiem Towarzystwa. Prezydent Leo jest pierwszym honorowym członkiem istniejącego z górą lat 30 Towarzystwa.

Nadto walne zgromadzenie wybrało wydział T-wa na rok 1906. Do wydział uweszli: jako prezes — em. radca mag. Ludwik Zawiłowski; jako wiceprezes — radca Adolf Buczkowski; jako członkowie pp.: Józef Życieński ,Stanisław Podobiński, dr. Wincenty Eminowicz, dr. Rudolf Sikorski, Józef Płotnicki, dr. Jan Wydro i Jan Marszałek. Pan Zawiłowski wzbraniał się przyjąć godność prezesa i dopiero, po serdecznem przemówieniu dyrektora magistratu, p. Grodyńskiego, uproszony przez ogól zgromadzonych, [illegible]ydował się przewodniczyć dalej swoim kolegom.

Oddział kolarzy Sokoła w Podgórzu odbędzie walne zgromadzenie w piątek dnia 6 bm. w gmachu Sokoła o godzinie 7 wieczorem.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Nadzwyczajne posiedzenie Izby odbędzie się dnia 9 bm (poniedziałek) o godzinie 12 w południe w lokalu Izby. Na porządku dziennym:

Wybór dwóch członków i dwóch zastępców do państwowej Rady kolejowej.

W czytelni polskiego związku niewiast katolickich odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 4tej pogadanka. Mówić będzie p. Sebalda Münnichowa na temat: Rzut oka na współczesne prace wychowawcze u nas. Wstęp dla członków i gości 10 halerzy.

— **Zjazd „Ogniwa“.** Zjazd delegatów akademickich towarzystw polskich monarchii, stowarzyszonych pod nazwą „Ogniwo“, rozpoczął się dziś przedpołudniem w gmachu „Collegii novi“. Prócz delegatów towarzystw akademickich obu wszechnic w kraju, oraz austrjackich, przybyli na zjazd delegaci uniwersytetów zagranicznych. Młodzież węgierską reprezentuje trzech słuchaczy uniwersytetu w Budapeszcie i Koloszwarze, przybyłych w narodowych strojach węgierskich. — Zebranych powitał prezes „Ogniwa“ p. Stanisław Filasiewicz. Z kolei przemawiali rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. dr. Pawlicki, p. Jaworski imieniem młodzieży warszawskiej, p. Natanson imieniem głównego zarządu Tow. Szkoły Ludowej, p. Haluch-Brzozowski imieniem młodzieży lwowskiej i p. Nilowski imieniem młodzieży krakowskiej. — Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum w skład którego weszli: przewodniczący p. St. Filasiewicz ze Lwowa, zast. pp. Seidler i Krzysztoń z Krakowa, sekretarz p. Würstlein ze Lwowa, zast. pp. Zaleszycki z Przybraniu i Golakowski z Krakowa. Zjazd obradować będzie przez trzy dni w pięciu komisjach, w sali Kopernika. Dziś wieczorem odbędzie się towarzyskie zebranie w gmachu „Sokoła“.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Miłosierdzie milczenia“, sztuka w 3 aktach Mar... Ko..., rozpocznie „Nowe prądy“ dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość.)

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

— **Kronika lwowska.** (Od nasz koresp.) Bardzo ciekawy konkurs rozpisał wydział filozoficzny uniwersytetu tutejszego. Mianowicie z funduszu ofiarowanego do dyspozycyi wydziału przez p. Michała Wawelberga, ogłosił konkurs im. Wawelberga na najlepszą w języku polskim pisaną pracę naukową, dotyczącą stosunków społecznych ludności żydowskiej na ziemiach polskich.

Prace, podlegające konkursowi, traktować mają o rzeczonych stosunkach pod względem społeczno-politycznym, a w szczególności prawnym, ekonomicznym, statystycznym lub kulturalnym, obejmować zaś mogą bądź powszechniejsze z bytem ludności żydowskiej w Polsce, lub lub w oddzielnych dzielnicach polskich związane zagadnienia, bądź też poszczególne przedmioty monograficzne, (np. gmina żydowska m. Warszawy lub innego miasta polskiego, ludność żydowska w Galicyi, albo na Litwie, stan i potrzeby oświaty elementarnej żydów polskich, stan rzemiosł wśród żydów polskich, emigracya żydów polskich, syonizm w Polsce, związki zawodowe i polityczne, wśród żydów polskich, jak np. t. zw. Bund itp.) Warunek kardynalny prac konkursowych stanowi czysto naukowy, oparty na krytycznie zużytkowanym aparacie źródłowym charakter badania, ściśle objektywny, wyłączający wszelką tendencyę polityczną,

Do konkursu dopuszczone są tylko prace niedrukowane, bez ograniczenia atoli ich objętości.

Z będącej do dyspozycyi fakultetu na pierwszy rok konkursowy kwoty 3000 koron wyznacza się nagroda za pracę najlepszą w kwocie 1,600 koron. Dalsze 1,000 koron przeznacza się na druk nagrodzonej pracy, całkowity dochód ze sprzedaży stanowić będzie również własność nagrodzonego autora. Pozostała kwota 400 kor. wraz z ewentualną pozostałością kosztów druku obróconą będzie na nagrodzenie drugiej odznaczonej pracy konkursowej.

Konkurenci winni przesyłać swoje prace najpóźniej do dnia 1 czerwca 1907 roku.

Skład komisyi konkursowej stanowi dziekan wydziału filozoficznego i profesorowie: Władysław Abraham, Szymon Askenazy, Oswald Balzer, Józef Buzek, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel, Stanisław Głąbiński, Władysław Ochenkowski i Tadeusz Wojciechowski.

Konkurs ten prawdopodobnie dostarczy nam bogatych szczegółów o kwestyi u nas stosunkowo mało znanej, a zarazem wyświetli wogóle rolę i stanowisko żydów w Polsce.

Jutro w związku naukowo-literackim mówić będzie dr. St. Eliasz Radzikowski „O polskim charakterze Tatr i Podtatrza.“

Wykład jego ma na celu zwrócenie uwagi, na konieczność ochrony Tatr i miejscowości podgórskiej od niemczenia i madziaryzowania w na zwach.

Komisya t. zw. pogrzebowa zajmująca się przyszłym zakładem pogrzebowym miejskim, obradowała nad projektem prezydjum miasta w kierunku założenia zakładu pogrzebowego nowego, któryby bez niesumiennej wystawności, urządzał pogrzeby po cenach bardzo przystępnych; wedle obliczeń, już za 100 kor. możnaby urządzać pogrzeby bardzo porządne, a z owych 100 koron, jeszcze pewien drobny procent mógłby być obracany na rzecz ubogich, celem dawania bezpłatnych pogrzebów.

Komisja omawiała także ofertę p. Kurkowskiego, który pragnie jak najrychlej wycofać się ze swego przedsiębiorstwa i — jak podnoszono na komisji — gotów cenę swego zakładu zniżyć do 260,000 kor. tj. o 60,000 kor. poniżej swej pierwotnej, a 25,000 kor. poniżej obecnej oferty. Wiceprezydent miasta dr. Rutowski wskazał na to, że gmina nie może monopolizować przedsiębiorstwa pogrzebowego w mieście, a tylko prowadząc je w umiarkowanych rozmiarach, regulować ceny.

Ostatecznie komisja uchwaliła 4 głosami przeciw trzem nie odrzucać stanowczo oferty p. Kurkowskiego, w przewidywaniu dalszego obniżenia ceny. Przypuszczać jednak trzeba, że gmina o ile chce dobrze swoje przedsiębiorstwo prowadzić zacznie de novo — nie kupionymi gratami.

Przedwczorajszy koncert p. Loewenhoff w Filharmonii, był dosyć ciekawy. Wykazał on, że p. Loewenhoff od czasu koncertu w Krakowie sumiennie pracowała. To też zaznaczyć należy, że gra jej zyskała wiele na głębokości.

Mogła była tylko Filharmonia postarać się o lepszy fortepian, bo na takim, jaki był, trudno było coś dobrze zagrać.

Wogóle Filharmonja jest zewnętrznie bardzo upośledzona. Pult dyrygenta zapada się stale, tak że trzeba aż sznurkiem (!) pomagać mu, aby się trzymał. Służba nie daje żadnych informacji co do miejsc, tak, że publika krążyć musi po całej sali zanim „trafi“. W samej sali uczciwie zimno, — warunki, które bynajmniej nie zachęcają do częstszego wstępowania w jej progi.

* * *

— **Proces o demonstracje sanockie.** W trzecim dniu rozprawy przesłuchiwano jako świadków: komisarza starostwa p. Kłosowskiego, st. kontrolera skarbowego p. Czarnowskiego, koncepistę starostwa dra Rusockiego, inżynierów fabryki sanockiej pp. Padlewskiego, lekarza dra Drewińskiego i innych. Zeznania ich dotyczyły szczegółów awantury, a nie stwierdzały faktów obciążających podsądnych. Obrońca dr. Dwernicki sprowadził chwilowo przesłuchanie na tory dyskusyi w kwestyi żałoby narodowej, członkowie komitetu balowego jednakże wyjaśniali, że w samej zabawie nie widzieli nic zdrożnego i nienarodowego. Burmistrz sanocki p. Giela przesłuchiwany jako świadek, opowiadał szeroko o faktach poprzedzających zajście i o samem zajściu, w którem interwenjował. Czy któryś z podsądnych brał udział w demonstracji, osobiście nie może tego stwierdzić, bo żadnego z nich nie widział. Odczytano także zeznania nieobecnego komisarza starostwa p. Chylińskiego, odnoszące się do szczegółów zajścia. Przesłuchano wreszcie kilku robotników fabrycznych którzy stwierdzili, że już w grudniu w czytelni podczas opłatka, niektórzy z podsądnych zachęcali do demonstracji przeciw piknikowi. — Na tem rozprawę odroczono do dnia następnego.

Z Dębnik. W drugiej połowie maja rb. mają się odbyć wybory do rady gminnej, 18 radnych i 9 zastępców. Listy wyborcze wyłożone są w urzędzie gminnym do przeglądania od 3 kwietnia do 1 maja włącznie, a termin do wnoszenia reklamacyi od 2 maja do 9 maja włącznie.

Pożądanemby było, by do rady gminnej weszli ludzie inteligentni, którzyby zechcieli pracować około podniesienia gminy. Wobec różnorodnych żywiołów należałoby, by interesowani przeglądali listy wyborcze i przy wyborach udział wzięli, aby wprowadzić do rady gminnej ludzi dobrej woli, chętnych a nie wichrzycieli chcących się wcisnąć do rady, by potem wichrzyć i uniemożebniać rozwój Dębnik.

Polski kościół na Kahlenbergu. Z Wiednia donoszą nam: Wczoraj spełnił się tu fakt, na który oddawna oczekiwała tutejsza polska kolonja. Oto historyczny kościół św. Józefa na Kahlenbergu, mieszczący w sobie wiele polskich pamiątek, przeszedł wczoraj w ręce polskie. Historja rokowań OO. Zmartwychwstańców z dotychczasowym właścicielem kościoła i sprawa sprzedaży, którą swego czasu poruszono w wiedeńskiej radzie miejskiej — znane są czytelnikom „Gł. Nar.“ Wczoraj zabiegi polskie uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem; wczoraj bowiem o godzinie 4 po południu OO. Zmartwychwstańcy podpisali w kancelarji dra Gustawa Beníschki układ, mocą którego kościół ten wraz

z Przynależnym do niego inwentarzem przeszedł w ich posiadanie. OO. Zmartwychwstańcy jako właściciele, odprawią tam pierwszą mszę św. w piątek i odtąd odbywać się będzie w tym kościele regularne nabożeństwo.

Kroniczka literacko-artystyczna.

Jutrzejszy koncert poświęcony w całości dziełom Beethovena, będzie koroną dotychczasowej działalności „Harmonii“ a zarazem najwybitniejszym artystycznym wypadkiem sezonu. Wystawiając wielką uwerturę do „Leonory“ t. zw. trzecią, pragnęła zapewne „Harmonia“ uczcić jubileusz tego gigantycznego dzieła, obok dziewiątej symfonii najszczytniejszego tworu Beethovenowskiej muzy. W roku bieżącym upływa bowiem sto lat od chwili, kiedy Beethoven przerabiając swoją operę „Leonora“ (później „Fidelio“) niezrozumianą i wskutek tego przyjętą nie życzliwie w jesieni r. 1805. dopisał do niej symfoniczny wstęp, który w dumnem poczuciu wiel kości swojego tworu opatrzył dedykacją „Posteritati“. W rzeczy samej dzieło na swój czas wyrastające wysoko ponad pojęcia i artystyczne wyrobienie słuchaczy, a nawet ponad owo czesną technikę orkiestralną, stało się z czasem „muzyką teraźniejszości“ i pozostanie nią już do póki istnieć będzie ludzkość cierpiąca i wyglądająca lepszej doli.

Tę wieczną tęsknotę do wolności, do wyswobodzenia maluje tonami w przejmujący sposób trzecia, wielka uwertura do „Leonory“. Jak wiadomo, treścią opery „Fidelio“ jest bohaterskie poświęcenie kobiety, która pragnąc ocalić swego męża, Florestana, szlachcica, więzionego niesprawiedliwie, przebrana za mężczyznę wstępuje do służby u dozorcy więzienia i stawiając w grę własne życie, sprowadza upragnione wyswobodzenie. Ryszard Wagner temi mniej więcej słowy wprowadza nas w ducha utworu:

„Słuchając uwertury do „Leonory“ nie możemy się obronić uczuciu przejmującej bojaźni, jaką w nas wzbudza widok jakiegoś rzeczywistego, wzruszającego zdarzenia. W tym potężnym utworze stworzył Beethoven dramat muzyczny, osobny dramat dla siebie, osnuty na tle sztuki teatralnej, nie prosty szkic głównej myśli sztuki, lub zgoła tylko przygotowawczy wstęp do akcji scenicznej, ale dramat w najidealniejszem znaczeniu. Sposób, w jaki mistrz do tego się zabrał, o ile go się możemy domyślać wskazuje nam, jak głęboka wewnętrzna potrzeba skłoniła go do stworzenia tej olbrzymiej uwertury: tu szło o to, by podniosłą akcję, którą drobne szczegóły potrzebne do wypełnienia dramatu osłabiają i powstrzymują w sztuce, by tę akcję skupić w jej szlachetnej prostocie i wydobyć jej najwewnętrzniejszą idealną treść. Tą treścią jest czyn potężnie miłującego serca ogarniętego szlachetną tęsknotą, by jak anioł zbawienia zstąpić w ciemności śmierci. Jedna myśl przenika całe dzieło: to wolność, którą świetlany anioł przynosi radośnie cierpiącej ludzkości.“

W uwielbieniu swem dla tego dzieła szedł Wagner tak daleko, że w dramatycznej akcji opery widział tylko „osłabienie dramatu przeżytego w uwerturze, coś jakby nudny komentarz Gervinusa w porównaniu z sceną Szekspira“. Skrajność tego niesprawiedliwego sądu staje się zrozumiałą w związku z wszystkiemi pojęciami Wagnera o dramacie muzycznym.

Telegramy

(Z dnia 5 kwietnia.)

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Prasa omawia dzisiaj żywo wczorajszą konferencję br. Fejervarego z Kossuthem i wysuwa z niej kombinacje.

„Pester Lloyd“ pisze: Niewiadomo jeszcze, co zaofiarował Fejervary Kossuthowi, lub co zaproponował imieniem króla. Jakkolwiek jednak przedstawia się owa propozycja, należy ją szybko przyjąć, gdyż nawet najgorszy kompromis jest lepszym od niebezpieczeństwa absolutyzmu.

W dzienniku „Budapest“ ogłosił Kossuth artykuł zatytułowany „Nad Rubikonem“. Między innemi pisze Kossuth w tym artykule: Oby Bóg dał, abyśmy mieli widoki takiego rozwiązania przesilenia, po którem moglibyśmy się spodziewać, że odpowie życzeniom narodu. Dotychczas niestety takiej nadziei niema i nie poczynio no takich propozycji.

„Budapesti Hirlap“ oznacza zapowiedź powszechnego prawa głosowania, jako podstawę zamierzonego rozwikłania. Dziennik ten pisze: Uważamy za prawdopodobne, że partja Kossutha ten plan przyjmie, gdyż jest to stary punkt programu partji. Mimo to jest wątpliwem, czy przyjdzie do porozumienia, gdyż nie można wiedzieć, czy usiłowania Fejervarego są szczere.

„Nepszawa“ organ socjalnych demokratów pochwala bezwarunkowo akcję prezydenta ministrów w kierunku powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń. Prez. min. Fejervary konferował dziś przed południem z b. posłem Polonyim O godzinie 12 przyjął cesarz Fejervarego na posłuchaniu.

Katastrofa w Courrieres.

Lens. Górnik Simons, który w dniu katastrofy w Courrieres przyczynił się do wyratowania 17 robotników, spuścił się wczoraj z pięciu kolegami do szybu nr. 3, gdzie po półtoragodzinnej pracy udało się im wydobyć zwłoki 9 górników. **Zwłoki były jeszcze ciepłe.** Zdaniem Simonsa, śmierć tych dziewięciu nastąpiła zaledwie przed kilku godzinami. Gdy Simons opowiedział to zgromadzonym przed kopalnią tłumom, wśród którego było wiele kobiet, powstało wielkie wzburzenie. Wołano: Precz z mordercami! itd. Simons opowiada, że gdy w dzień katastrofy spuszczał się do kopalni, Towarzystwo kopalni zażądało od niego rewersu, w którym **zrzec się musiał wszelkich pretensji do oszkodowania swojej rodziny na wypadek nieszczęścia.**

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. Wczoraj rano o 5 rozlał się nowy strumień lawy z Wezuwiusza w kierunku Pompei. Północno-zachodni strumień lawy maleje. Wybuchy krateru są silne i liczne. W razie, jeżeli się krater zapadnie, należy oczekiwać interesującego zjawiska. Połączenie telefoniczne z obserwatorjum na Wezuwiuszu przerwane.

Zatarg turecko- perski.

Konstantynopol. Według depeszy angielskiej wojsko tureckie obsadziło perski urząd cłowy, przez co konflikt graniczny znacznie się zaostrzył.

Belgrad. Korespondent dzienników Steinhard został z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z Serbji wydalony.

Londyn. Król Edward nadał księżnej Emie Battenberskiej predykat „Król. Wysokość“.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, za nią też nie odpowiada.

Do dzisiejszego nakładu miejscowego dołączamy odezwę Stowarzyszenia „RADY OPIEKUŃCZEJ“ w Krakowie, na którą zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Wykaz najwyższych cen

PO JAKICH ZIEMIOPŁODY W ROKU 1906 OD GRADU UBEZPIECZONE BYĆ MOGĄ.

W POWIATACH SĄDOWYCH GALICYI i BUKOWINY

A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Czarny Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, ucha, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Zakliczyn, Zabno, Zator, Zmigród, Zywiec.

B. Belz, Bircza, Borszczów, Bobrka, Bohorodczany, Bolechów, Bołszowce, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Jabłonów, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadwórna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podbuż, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sądowa Wisznia, Skole, Sniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, StarySambor, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Zabie, Zółkiew, Zurawno, Zydaczów.

C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załóżce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.

D. BUKOWINA. Bojan, Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.

Poz.	Rodzaj ziemiopłodów	A. Poz.	A. Koron za 100 kg.	B. Poz.	B. Koron za 100 kg.	C. Poz.	C. Koron za 100 kg.	D. Poz.	D. Koron za 100 kg.
1	Zyto ozime . .	1	13·—	1	12·—	1	12·—	1	12·—
2	» jare . . .	2	12·—	2	11·—	2	11·—	2	11·—
3	Pszenica ozima .	3	17·—	3	16·—	3	16·—	3	15·—
4	» jara . .	4	16·—	4	15·—	4	15·—	4	14·—
5	Jęczmień . . .	5	14·—	5	13·—	5	12·—	5	12·—
6	Orkisz	6	14·—	6	13·—	6	12·—	6	12.—
7	Owies.	7	14·—	7	13·—	7	12·—	7	12·—
8	Hreczka (Tatarka)	8	14·—	8	13·—	8	13·—	8	12·—
9	Kukurudza . . .	9	12·—	9	12·—	9	11·—	9	11·—
10	Proso.	10	12·—	10	11·—	10	10·—	10	10·—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16·—	11	15·—	11	15·—	11	14·—
12	Groch (Wiktorya) i Wielogroch ziel.	12	21·—	12	20·—	12	20·—	12	19·—
13	Bób	13	14·—	13	13·—	13	12·—	13	12·—
14	Bobik	14	13·—	14	12·—	14	11·—	14	11·—
15	Fasola pospolita .	15	18·—	15	17·—	15	16·—	15	15·—
16	Soczewica zwykła	16	16·—	16	15·—	16	15·—	16	14·—
17	Wyka.	17	15·—	17	14·—	17	13·—	17	12·—
18	Łubin.	18	11·—	18	10·—	18	10·—	18	9.—
19	Tymotka . . .	19	44·—	19	42·—	19	40·—	19	40·-
20	Konicz czerwony	20	130—	20	125·—	20	125·—	20	120·—
21	» szwedzki	21	130·—	21	125·—	21	125·—	21	120·—
22	» biały . .	22	120·—	22	115·—	22	115·—	22	110·—
23	Rzepak zimowy	23	22·—	23	20·—	23	18·—	23	18·—
24	» letni . .	24	20.—	24	18·—	24	16·—	24	16·—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj) . .	25	15·—	25	14·—	25	12·—	25	12·—
26	Konopie włókno	26	40·—	26	40·—	26	38·—	26	36·—
27	Nasienie konopne	27	17·—	27	16·—	27	16·—	27	15·—
28	Len włókno . .	28	48·—	28	46·—	28	44·—	28	44·—
29	Nasienie lniane	29	24·—	29	22·—	29	22·—	29	22·—
30	Mak	30	48·—	30	48·—	30	46·—	30	46·—
31	Anyż rosyjski . .	31	44·—	31	42 —	31	40·—	31	40·—
32	» płaski . .	32	48·—	32	46·—	32	44·—	32	44·—
33	Kartofle	33	2·50	33	2·50	33	2·—	33	2·—
34	Chmiel **za 50 klg.**	34	150·—	34	145·—	34	145·—	34	140·—
35	Łoza koszyk. 1-letn. z mrg.	35	100·—	35	80·—	35	70·—	35	60·—
36	Łoza koszyk. 2-letn. z mrg.	36	120·—	36	100·—	36	90·—	36	80·—
37	Konicz czerw. na paszę (plon z mrg. jednego pokosu)	37	100·—	37	80·—	37	70·—	37	60·—
38	Tytoń z morga .	38	—·—	38	300·—	38	300·—	38	300·—

Słoma w stosunku do wartości ziarna liczyć się będzie minimalnie:

	W powiatach sądowych oznaczonych literą A.	W powiatach sądowych oznaczonych literą B.	W powiatach sądowych oznaczonych literą C.	W powiatach sądowych oznaczonych literą D.
z pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i ziemiopłodów strączkowych	w $\frac{1}{6}$ części wartości ziarna	w $\frac{1}{8}$ części wartości ziarna	w $\frac{1}{10}$ części wartości ziarna	w $\frac{1}{10}$ części wartości ziarna
z hreczki	w $\frac{1}{10}$ „	w $\frac{1}{10}$ „	w $\frac{1}{10}$ „	w $\frac{1}{10}$ „

Przy lnie liczyć się będzie zawsze $\frac{1}{3}$ ubezpieczonej wartości na siemię, a $\frac{2}{3}$ na łyczko.
„ konopiach „ „ „ $\frac{1}{4}$ „ „ „ „ „ $\frac{3}{4}$ „ „

Chmiel i buraki cukrowe mogą być ubezpieczone po cenie zakontraktowanej ewentualnie po potrąceniu kosztów dostawy, jeżeli zakontraktowano loco fabryka

Kukurudza będzie przyjmowana do ubezpieczenia z wyłączeniem łodyg i liści t. j. tylko samo ziarno bez podwyższenia zaliczki.

Największa w Krakowie i okolicy Parowa Fabryka wódek Polskich
Romana Marczyńskiego
Zwierzyniec-Kraków

poleca
na zbliżające się Święta wyborne odleżałe prawdziwe nalewki owocowe, likiery, rumy, araki i koniaki
po cenach zniżonych.

Sklepy fabryczne:
Probiernia Floryańska 3
i Zwierzyniec „Pałac" 2
tuż za rogatką.

Za rogatką taniej

TELEFON NR. 77 i 605. 779

Na sezon wiosenny
POLECA NOWOŚCI
w wełnach, voilach, batystach, zefirach, kretonach i t. p.
Tani Sklep Chrześciański
„POD KOŚCIUSZKĄ"
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 1.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zam knięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY
W. MAAGERA prawdziwy oczyszcz

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** ko

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, wskutek **łatwego trawienia** szczególnie tak dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lek chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustro szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi cia poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszcz krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich ap kach i składach aptecznych austr.-węgierskie państwa.** 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma
W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Handel St. Miętusa
KRAKÓW
ULICA SZPITALNA L. 19.
Posiada wyłączną sprzedaż znakomitych Tucho
SZYNEK i KIEŁBAS
czysto wieprzowych, które poleca na nad dzące święta. 7

Wózek
kompletnie nowy na resorach elegancki mocny na 1 lub parę koni jest na Zwierzyńcu obok klasztoru 88 u Albińskiego zaraz do sprzedania z powodu nie trzymania koni, oraz dom z trafiką i sklepem. 784 1



Założony w roku 1872
Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski
BRACI
TREMBECKICH
przy ul. Rakowieckiej 7.

Podejmuje się wszelkich robót, w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi — oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.**

Sztuczne kąpiele mineralne
borowinowe, gazowe, ischlańskie, solankowe, igli wiowe, aromatyczne, jodowe, sublimatowe i t. p.
Zbiorowe Inhalatoryum na sposób zagraniczny 336 16
W PRYW. LECZNICY
DRA CEZARA KOMOROWSKIEGO
Kraków, Dębniki ul. Pocztowa 112 tuż przy moście.

Na Święta Wielkanocne
zamówienia przyjmuje cukiernia W. Nowaka w Bochni.
Przy zamówieniach od 10 złr. opakowania nie liczy.
750 7

Zaraz sprzedam
lub wydzierżawię z powodu słabości dobrze rentującą się cukiernię bez konkurencyi.— Cukiernia w Starym Sączu.
781 1



KULE I KRĘGLE
z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej 638 6
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

PRZYJMĘ
inteligentną panienkę z ukończoną klasą 7-mą, biegłą także w języku ruskim, a wieku najwyżej 15 lat, **na korzystnych warunkach** do nauki w drogueryi. Przy zgłoszeniu świadectwo i fotografia. **M. Krynicki, droguerja w Sanoku.** 787 3

Miejsca kasyerki
w handlu galanteryjnym lub korzennym poszukuje panienka młoda, inteligentna, miłej powierzchowności, z dłuższą praktyką w tym zawodzie, z dobremi poleceniami. Zgłoszenia pod W. W. do Administracyi »Głosu Narodu«.

Współwłaściciel Warszawskiej firmy
SZALAY & GRÜNHÄUSER
pod firmą
Skład Warszawski przyborów fotograficznych
poleca
APARATY
najnowszych systemów, oraz płyty, błony, papiery, chemikalia itd.
Kraków, ul. Szewska L. 2. 358 10

Parcela budowlana
w Dębnikach przy ul. Podgórskiej blisko mostu zaraz do sprzedania przez kancel. adw. dra T. Koscha Pijarska 5.

NĘDZA.
Nieszczęśliwa matka z 5-ciorgiem małoletnich dzieci, wskutek przewlekłej choroby ojca, pozbawiona środków do życia prosi o wsparcie. Marya Pilch, Kraków, Radziwiłłowska l. 19.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓ
maszynowych
Ignacego Wurm
w Krakowie, ul. Kanonicza

Lekcye stenografi
metoda Gabelsbergera. O
w Administr. »Głosu Nar

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni
W Drukarni »Głosu Nar
w Krakowie, pod zarzą
S. Tomaszewskiego